

# Łopuszański, Bolesław

---

"Między reakcją a rewolucją. Studia z dziedziny ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848-1849", Jan Kozik, Kraków 1975 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 67/3, 493-496

---

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dział się wprawdzie należy z zasadniczą myślą, że rozwój kapitalizmu przyniósł przełamanie dawnych lokalnych barier ekonomicznych i formowanie więzi obejmujących cały kontynent (a stopniowo także cały świat), lecz skutki tego były znacznie bardziej skomplikowane, niż przedstawia je autor. Dodajmy, że orientuje się on dobrze jedynie w dziejach owej „cywilizowanej” Europy, prezentując w efektywnym skrócie rozwój techniki i gospodarki. Gorzej bywa ze ścisłością informacji o europejskich „peryferiach”.

Trudno pominąć znakomitą formę edytorską książki. Wydana w popularnej serii, stosunkowo tanio, zawiera 78 ilustracji (w tym 10 barwnych) na poziomie technicznym, którego nie osiągają polskie publikacje historyczne nawet znacznie bardziej kosztownie wydane. Liczne mapy (szkoda, że z omyłkami co do Europy południowo-wschodniej) ułatwiają lekturę. Forma tej książki winna być więc wzorem dla polskich wydawców.

Jerzy Tomaszewski

Jan Kozik, *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziedziny ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848—1849*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CCCLXXXI, „Prace Historyczne” zeszyt 52, Kraków 1975, s. 236.

Gdy w r. 1973 ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie praca Jana Kozika pt. „Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830—1848”, w której przedstawił bardzo obszernie początki ukraińskiego odrodzenia narodowego w zaborze austriackim, widoczne było, że autor, jako wytrawny znawca problemu, przygotowuje odrębne studium poświęcone wydarzeniom Wiosny Ludów, w których zagadnienie ukraińskie odegrać miało rolę niepoślednią.

Druga ta praca obejmuje okres dość krótki, lecz wyjątkowo brzemienisty w wydarzenia, które mimo pozornych podobieństw, nabrały innego charakteru w Galicji zachodniej, innego zaś we wschodniej jej części, gdzie na czoło wysunął się problem natury narodowościowej. Przyznać trzeba, iż mimo pokaźnej ilości opracowań oraz pozycji typu pamiętnikarskiego, poświęconych wydarzeniom Wiosny Ludów w Galicji, przebieg tych wypadków nie był równomiernie przedstawiony i tematyka zachodnio-galicyska wyraźnie przeważała. Problem ukraiński w 1848 r. dotąd w historiografii polskiej wcale nie był opracowywany. Z uznaniem więc należy powitać pionierską pracę Jana Kozika, który zagadnienia te ujęte częściowo w historiografii zarówno radzieckiej, jak i emigracyjnej ukraińskiej, przyswoił czytelnikowi polskiemu.

Temat, jaki przed sobą postawił nie byłby do zrealizowania bez wykorzystania archiwaliów lwowskich, zarówno z zasobów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego USRR, jak i Biblioteki Naukowej Akademii Nauk USRR. Dwie te placówki archiwalne stanowią główną bazę, na której Kozik oparł swe rozważania, podczas gdy materiały z archiwów krajowych, Warszawy czy Krakowa, pojawiają się tylko sporadycznie. Podkreślić należy nie tylko fakt dotarcia do archiwaliów lwowskich, ale i solidnego i gruntownego ich wykorzystania.

Jak już wspomniano, okres, w którym zawarł autor swe rozważania jest krótki, przy czym brak tu szerszego tła wprowadzającego, mianowicie przedstawienia genezy ukraińskiego ruchu narodowego. Nie jest to mankamentem, jako że poprzednia praca autora wyczerpała to zagadnienie.

Całość rozważań autora sprowadza się w zasadzie do jednego zagadnienia

wybijającego się na każdym kroku, a mianowicie rywalizacji Głównej Ruskiej Rady i Centralnej Rady Narodowej o wpływy zarówno we Lwowie, jak i w całej wschodniej Galicji, wpływy, które miały zadecydować w obliczu powszechnego zrywu wolnościowego o charakterze etnicznym tego terytorium.

Wyjątkowo plastycznie przedstawiona ta rywalizacja daje czytelnikowi wyrazisty obraz ideologii i politycznej taktyki obydwu ugrupowań. Może trochę za mało jest informacji o ludziach, których mnóstwo się w książce przewija. Przydałaby się często, poza niewiele mówiącym nazwiskiem, krótka informacja o człowieku, jego zawodzie, pochodzeniu itp., co dałoby wyraźniejszy obraz bazy społecznej zarówno ośrodka polskiego jak i ukraińskiego. Daje się to dotkliwie odczuć w rozdziale poświęconym Zjazdowi Słowiańskiemu w Pradze.

Bezstronne podejście do zagadnienia sprawia, iż czytelnik odnosi wrażenie, że polityka Głównej Ruskiej Rady, mimo jej konserwatywności i austrofilizmu, była w podstawowych sprawach dotyczących bytu narodowego słuszną i realistyczną, podczas gdy Centralna Rada Narodowa reprezentująca bardziej patriotyczny i postępowy oraz bardziej od Austrii niezależny punkt widzenia, stała, jeżeli chodzi o sprawy narodowościowe, na pozycjach z gruntu nierealnych, kwestionujących odrębność etniczną Ukraińców. Tak więc autor dopatruje się pozytywnych aspektów w jednych dziedzinach działalności obydwu organizacji, negatywnych zaś w innych. Jest to obraz prawdziwy, jakkolwiek może nazbyt czarno-biały, przysłaniający faktyczną złożoność wydarzeń potraktowanych niekiedy zanadto skrótowo. Ani Główna Ruska Rada, ani Centralna Rada Narodowa nie były wyłącznymi wyrazicielami opinii obu narodów, jakkolwiek wpływ ich był przemożny. Absolutnie zbyt mało miejsca poświęcił autor Ruskiemu Soborowi, głównemu reprezentantowi polonofilskiego nurtu w społeczeństwie ukraińskim, podkreślając jego znikome znaczenie w przebiegu wydarzeń. Jest oczywiście, iż wpływy Głównej Ruskiej Rady były bez porównania większe, lecz niedocenywanie Ruskiego Soboru wydaje się mi niesłuszne. Był to przecież ten kierunek, który dostrzegał możliwość przyjaznego współżycia obydwu narodowości, a w szeregach jego, co znamienne, znaleźć można m.in. czołowych konspiratorów z lat trzydziestych, uczestniczących wówczas bez żadnych zastrzeżeń w polskich spiskach niepodległościowych, jak np. Kasper Cieglewicz (ukraińskie jego pochodzenie jest nadal dyskusyjne), ks. Romuald Krzyżanowski, czy Julian Horoszkiewicz. Oczywiście w szeregach Soboru działali również ludzie, do których przede wszystkim pasuje popularny przydomek *gente Ruthenus natione Polonus*, czy też zupełnie niekwestionowani Polacy, jak Leon Sapieha, czy Antoni Golejewski. Nazywanie przy tej okazji arystokratycznych rodów Dzieduszyckich, Jabłonowskich, czy Komarnickich spolonizowanymi rodami ukraińskimi idzie chyba zbyt daleko. Powracając do Ruskiego Soboru, bliższe informacje o nim i o jego powstaniu podał autor dopiero pod koniec pracy, podczas gdy znacznie wcześniej, przy omawianiu np. Kongresu Słowiańskiego w Pradze wspominał o wystąpieniach jego przedstawicieli jako konkurentów Głównej Ruskiej Rady, przez co dla niewprowadzonego w tematykę czytelnika pewne partie tekstu stają się niejasne.

Nasuują się i inne pytania. Czy obok nacjonalistycznej wprowadzie, lecz zdecydowanie proaustriackiej Głównej Ruskiej Rady istniał kierunek pozbawiony tych austrofilskich naleciałości, a więc taki, który by dążył do powstania niepodległego państwa ukraińskiego? Autor wspomina mimochodem o tzw. partii czysto ukraińskiej, nie podaje jednak bliższych informacji o tym co przez tę nazwę rozumie. Brak jest również informacji jaką taktykę obrał w r. 1848 ten kierunek w łonie społeczeństwa ukraińskiego, bardzo wpływowy w konspiracjach galicyjskich z lat trzydziestych i czynnie w nich zaangażowany, który

głosił że Polak od Rusina różni się tylko obrządkiem religijnym, i co dobitnie zostało podkreślone w jednej z ówczesnych odezwo w słowach: „Jak Mazur i Litwin Polakiem, tak i my Rusini Polakami”. Czy wyznawcy tego kierunku związali się z Centralną Radą Narodową, czy też Ruskim Soborem? Z wymienionych przez autora nazwisk osób zaangażowanych w szeregach Ruskiego Soboru, jak choćby ks. Romualda Krzyżanowskiego, czołowego spiskowca w seminarium unickim we Lwowie, czy innych byłych konspiratorów, wydaje się raczej słuszniejsza druga ewentualność.

Dyskusyjna wydaje się opinia autora na temat tzw. partii rosyjsko-ukraińskiej, znanej popularnie pod mianem moskalofilskiej. Jest rzeczą oczywistą, że potęgą ona w Galicji nie była, ale trudno się zgodzić ze zdaniem Kozika, że „w latach 1848—49 istniała ona bardziej w świadomości Polaków, niż w rzeczywistości”. Trzeba pamiętać, że już w okresie konspiracji, na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych, moskalofile lwowscy dawali znać o sobie, a wizyta we Lwowie prof. Nikołaja Pogodina pomyślana była głównie jako próba nawiązania współpracy z ideowymi współwyznawcami.

Dość istotnym problemem, któremu autor poświęcił sporo miejsca, jest rola duchowieństwa unickiego w omawianych wydarzeniach. Problem ten wydaje się bardziej złożony, niż widać to w omawianej pracy. Przedstawienie lwiej części kleru unickiego jako nacjonalistów jest, moim zdaniem, dyskusyjne. Pamiętać trzeba, iż zaledwie na dziesięć lat przed Wiosną Ludów, jedna z najsilniejszych placówek propolskiej konspiracji niepodległościowej znajdowała się nie gdzie indziej, ale właśnie w unickim seminarium duchownym we Lwowie i odegrała znacznie większą rolę niż jej odpowiednik w seminarium łacińskim. Jest oczywiste, iż na przestrzeni dziesięciu lat zaszły, jak zresztą autor podkreśla, duże zmiany w mentalności księży unickich i zróżnicowanie w poglądach, a nurt nacjonalistyczny poważnie rozszerzył swe kręgi; jednakże wielu byłych spiskowców pracowało w 1848 r. na parafiach, niektórzy po opuszczeniu murów Spielbergu.

Niezbyt wyraziście została potraktowana rola hierarchii unickiej; przesłania ją wybijająca się w tym czasie indywidualność, jaką był biskup-sufragan lwowski Grzegorz Jachimowicz, mąż sztandarowy Głównej Ruskiej Rady, co do którego, jak pisze autor, istniały zarzuty moskalofilstwa. Do zarzutów tych autor się nie ustosunkował, a wydaje się, iż były one chyba bezpodstawne i wychodziły na pewno ze strony polskiej, gdzie często prekursorów ukraińskiego odrodzenia narodowego nazywano agentami caratu. Trudno sobie bowiem wyobrazić u dostojnika cerkwi unickiej sympatie dla carskiej Rosji, a tym samym i dla prawosławia, głównego wroga unii. Jest przy tym charakterystyczne, iż Jachimowicz był jedynym spośród trzech ówczesnych biskupów unickich Galicji, który zaangażował się w wydarzenia polityczne. Metropolita lwowski Michał Lewicki, obdarzony właśnie w r. 1848 godnością prymasa Galicji, oraz zmarły w przededniu wydarzeń biskup przemyski Jan Śnigurski pozostawali zdecydowanie na uboczu ukraińskiego odrodzenia, a metropolita niejednokrotnie dawał wyraz swemu niechętnemu doń nastawieniu. Wydaje się, iż takie stanowisko dwóch wpływowych hierarchów nie mogło nie wywrzeć swego wpływu na niższe duchowieństwo. Nominacja Jachimowicza na wakujące biskupstwo przemyskie nastąpiła już po ustąpieniu kulminacyjnej fali wydarzeń, podobnie jak i mianowanie jego następcę na sufraganię lwowskiej zdecydowanego nacjonalisty Spirydiona Litwinowicza miało również miejsce w okresie bachowskiej reakcji. Te dwa fakty wzmocniły niewątpliwie nurt nacjonalistyczny w łonie hierarchii.

Dyskusyjna wydaje mi się również opinia autora o spadku zaufania wśród

chłopów do duchowieństwa unickiego, czego dowodem miały być cztery podane przykłady przegranych księży kandydujących do sejmu w jednym okręgu z kandydatami chłopskimi. Cztery przykłady są chyba niewystarczające dla decydowania o całości problemu. Słaba jeszcze wówczas inteligencja ukraińska, której głównym trzonem byli księża i wyjątkowe na terenie wschodniej Galicji zafocowanie chłopstwa powodowały, iż proboszcz wiejski był przez długie jeszcze lata niekwestionowanym autorytetem. Dopatrywanie się spadku popularności już w r. 1848 jest na pewno przedwczesne.

Na koniec jedna uwaga merytoryczna. Wspominając o Wasylu Podolińskim autor stwierdza, iż był on dawniej członkiem Wolnych Haliczan. Otóż ten radykalny tajny związek z r. 1838 nie był absolutnie organizacją ukraińską, uzasadniającą nadanie mu ukraińskiego brzmienia, mimo iż jego twórcami byli dwaj exklerycy unicy, lecz zdecydowani polonofile, Marcjan Łapczyński i Benedykt Kuszczukiewicz. Spisek ten występuje w źródłach w polskim brzmieniu — Związek Wolnych Haliczan.

Polemiczne nieraz uwagi nie osłabiają w żadnym wypadku wartości omawianej pracy, która, raz jeszcze warto to podkreślić, jest w całym tego słowa znaczeniu monografią pionierską, uzupełniającą ważny etap w dziejach Polski porozbiorowej.

Bolesław Łopuszański

*Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich* pod red. St. Kala bińskiego t. III: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna*, wyd. H. Altman (i in.), cz. 1: 1901—1904; cz. 2: 1905; cz. 3: 1906—1907; cz. 4: 1907—1914, PWN, Warszawa 1968—1972, ss. 601, 557, 857, 1043.

Zasadniczej roli publikacji rozpoczętej przed kilkunastu laty pod kierownictwem N. Gąsiorowskiej nie ma potrzeby omawiać. Cztery rozpatrywane woluminy posiadają jednak specjalne znaczenie. Przede wszystkim dotyczą okresu rzeczywistego umasowienia ruchu robotniczego, zwłaszcza rewolucji 1905—1907 roku. Następnie, wydane zostały pod nową redakcją — St. Kalabińskiego — i częściowo w myśl nowych sprecyzowanych wytycznych edytorskich. Omawiana seria zawiera olbrzymi materiał: niemal 220 pozycji źródłowych, szereg tablic w aneksach, łącznie — około 3 tys. stron. Wiele informacji zawarto też w przypisach. Żaden specjalista bez tej edycji, jako podstawowej, już się nie obejdzie.

Zatrzymajmy się nad problematyką masowego politycznego ruchu robotniczego<sup>1</sup>. Zajmuje ona mniej miejsca niż ekonomiczna, ale posiada bodaj czy nie większe znaczenie. Omawiana jest bowiem z reguły w dokumentach o bardziej zbiorczym charakterze, podczas gdy odnoszące się do akcji ekonomicznych noszą, w zasadzie, jednostkowy charakter.

Szczególną wartość posiadają materiały z archiwów radzieckich, zwłaszcza w odniesieniu do okresów i terenów, do których źródła w naszych archiwach się nie zachowały. Należą tu okręgi: warszawski, łódzki i białostocki, tj. poza obu zagłębiami — wszystkie poważniejsze<sup>2</sup>. Oczywiście niejednorodność i luki w bazie źródłowej spowodowały — jak wskazuje sam redaktor — niewystarcza-

<sup>1</sup> Masowe walki ekonomiczne i związki zawodowe omówiliśmy odrębnie; por. „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego” 1975, nr 4.

<sup>2</sup> Proporcje objętościowe są różne, bo np. źródła do dziejów Łodzi i inne już opublikowano (w wyd. Card: *w walce z rewolucją...*). Wszelako wydaje się, że Zagłębie Dąbrowskie — w porównaniu z Białostoczczyzną, oświetloną doskonale — wypadło słabiej.